Rok 23. Kraków, dnia 20 Listopada 1891 r. Nr. 22.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Przed rocznicą Listopadową.

Zbliża się dzień wielkiego Święta,
Rocznica walk szczytnych się zbliża —
Na krzyżu mąk Polska rozpięta
Jęknęła: „Boże, daj mi dziś moc!“
I stał się cud. — Zstąpiła z krzyża
O własnej sile — i pełna ran
W Listopadową świetną noc
W śmiertelny z wrogiem poszła tan!

I padła znów! Siłą zdeptana
Znów na krzyż wzięta... a młot siepaczy
Gwóźdź koło gwoździa wbija — a rana
Wielka jak morze... lecz nie krwią już,
Tylko się wstrętną ropą ślimaczy —
A w ropie tej robactwa moc!
O! Polsko! brzydką będzie wśród burz
Listopadowa Twoja noc!

Gdzie spojrzeć — duch wszędzie zastyga,
Niedługo dziatwa wyprze się Ciebie...
Gdy zejść się miała pokoju liga
Wzniósł się do Koła polskiego głos:
By przyszło Cię poprzeć w potrzebie;
Odpowiedziano: „Ważniejszą nam
Sprawa kolei — niż Polski łos“ —
Aż śmiał się czart wśród piekieł bram.

Wam! którym „cześć“! rzeknąć wypada,
Coś rzeknę za te słowa chlubne:
Nie w cudzych rękach Polski zagłada,
Lecz w mózgach takich jak wasze są!
Gdzie serce zimne i samolubne —
Tam ropa musi mieć swój byt!
Miast wstydzić was boleści łzą —
Lepiej szyderstwem pokryć wstyd.

Djabeł.

Uwagi śledziennika

1.

Jakże my niżej co chwila upadamy, jak się przytępia zwolna uczucia narodowe, jeżeli taki Noskowski ma odwagę przerabiać na walczyki pieśni nasze, które się w zbolałej legły duszy i rzewnością swoją budzą poważne w słuchaczu myśli. Spełnia on to zadanie rzemieślniczo — jak gdyby był zmuszony do tej czynności siłą służebników carskich, niszczących na każdym kroku ślady polskiego ducha. „O gwiazdeczko coś błyszczała“ „Pomoc dajcie mi rodacy“ podobno nawet i „Jeszcze Polska niezginęła“ wybębniają na fortepianach koncertantki domowe, które zapewne nie wiedzą co czynią—a tancerzy nogi wprowadzają jako nowość nad nowościami to, co z głów wywietrzało. Ha! Hulaj dusza bez kontusza, kiedy dają jeść i pić.

Słyszeliśmy, że p. Noskowski zachęcony pochwałami dzienników zamierza przerobić również na walczyki: „Boże coś Polskę“, „Poloneza Kościuszki“ „Z dymem pożarów“ „Kiedy ranne wstają zorze“. Brawo! Radzilibyśmy mu, żeby przerobił i pogrzebowego Marsza Szopenowskiego. Zwolennikom pomysłów p. Noskowskiego byłby najodpowiedniejszym taki walc przy oddaniu im ostatniej przysługi nad grobem — a możeby i nogi zgromadzonych żałobników wzięły w nim czynny udział.

2.

W kościele św. Barbary przed tygodniem ksiądz Jezuita wypowiedział młodej parze przedślubną mowę. Mowa ta na wskróś polska wywarła na zgromadzonych potężne wrażenie. Z mojej strony oddaję kapłanowi polskiemu należne uznanie. Wypowiadanie mów takich przed ślubem, w dzisiejszem społeczeństwie naszem jest i przed Bogiem i przed ludźmi czynem rzeczywistej zasługi. Bodajby ks. Załęski wziął do serca tę moją skromną uwagę.

Dziennikowi „Narodni listy“.

Gdy jadasz moskiewskie flaki,
Myślisz, że i drugi taki,
Oj ty! oj tyś ladajaki
Dziś rusinom świecisz baki —
W mętnej wodzie łowisz raki,
Pachną ci tak... knuty... haki.

A. Bar.

LIST KATZA.

Wielmozny Pon Djobeł!

Klaniom sze pienknie jegimoszczi i mam zaszczytnoszcz zameldowacz, co jo odebroł mojegi synka od hajdery i dał do polskiegi szkole, coby wun naucył sze, co jest Polak i rozumioł po polskiemu. No i wun rozumi tera barzo dobzie i jak wołajom na niegi chlopaki na ulica: „Ti parchu zidzie, ty galgan“ — das versteht er ganz gut, te wsistkie katołyckie gziecnoszczi. Ałe co z tegi, kiedy jak wun powiedział w szkole, że wun jest Polak! to wsickie zieci zrobiały z niegi grojse szmych i powiedziały jemu: ty nie Polok,— ty zid. Ny? co tera bedzi Wielmozny Pon Diobeł z moim synem? To wun na to sze ucył po polski, żeby rozumioł, co wun jest parchi, zid, nie Polok?

Jak zidki mówiom po niemiecki, albo po zidowski, to gazety ksicom, że wuni sze zapierajom. co nie chcom sze polirowacz, a jak sze zidek pszerobi na Poloka — to sze do niegi obracajom plecami, ksiwe miny robiom i nie każom spsiedawać mu żemi, bo wun zid — ani kupowacż towary u niegi, bo wun zid sachraj. A żeby jo tak był zdruf co nie zidki wienksze sachraje, jak napsiklad diese gescheft z Florjanke. Aj! waj! Co jo wim — ałe jo to jegimoszczi powim dopiero wtedy — gdy inni nic nie powiedzą. —

Wienc niech mi jegimoszcz powiedzom co majom robiacz zidki cy psistacz do Poloków — zeby ich tam kopano — cy bicz majom dali zidkami jak bywało dawniej. Jegimoszcz mnie zna to wi, ze jo sze pitam nie jako zid ałe jak Polok. Bleib Wielmozny Pon Djobeł gezind.

Katz.

W Listopadzie.

Te wieczory, każdy skory
Przebyć jakoś razem mile...
I rozpędzić złe humory,
W życiu złego mamy tyle, —
Więc bawimy się w gromadzie
Na wieczorkach... w listopadzie.

Pan Hilary — szlachcic stary,
Na wieczorkach dużo gada —
Karci wady i przywary;
Pani domu temu rada,
Mężowi go na wzór kładzie
Na wieczorkach... w listopadzie.

A dewotki, znoszą plotki —
Obmawiają kaznodzieje:
Ksiądz Jan cierpi na łaskotki,
Ojciec Józef jak kur pieje!
Ksiądz Piotr jakby na estradzie...
Ot wieczorki... w listopadzie.

Panny leją wosk w nadziei
Że w karnawał mężów złapią,
A głowacze Galilei
W nos się drapią albo chrapią,
Inni grają — reszta w zwadzie —
Ot wieczorki... w listopadzie.

Anegdotka krakowska.

Pewien jegomość kazał córkom swoim uszyć dużą czerwoną chorągiew a gdy go się dopytywały, na co będzie ta chorągiew, odpowiedział im z miną tajemniczą: „zobaczycie“. —

Ale minął tydzień, dwa, miesiąc, wreszcie rok, potem lata i córki nic nie zobaczyły a chorągiew zwinięta spoczywała w kufrze. —

Nareszcie gdy już minęło lat kilka, córki zniecierpliwione zapytały znowu ojca, dla czego im chorągwi nie pokazuje i dla czego właściwie ją uszyć kazał?

Kazałem ją uszyć moje dzieci w tej myśli, — rzekł ojciec — aby ją wystawić z okien mojego domu na znak radości, gdy się doczekam takiego tygodnia, w którym ani Reforma z Czasem ani Czas z Reformą kłócić się nie będzie. Ale niestety widzę, że się tego niedoczekam i chorągiew będziemy musieli obrócić na inny użytek. —

Pokój, czy wojna.

Idą wieści z różnej strony,
Że jest pokój zapewniony,
I Rudini i Caprivi
Nadzieję pokoju żywi;
Jednak pomiędzy wierszami
Znać, że ta nadzieja mami.
Że Caprivi, Salisbury
Widzą jakieś groźne chmury,
A Kalnoky — ach! Kalnoky
Puścił wieści w świat szeroki,
Od których giełda zadrżała:
„Że będzie wojna bez mała.
„A zażegnać można burze
„Tylko przez podatki duże.
„Więc jeżeli zamiast wojny
„Zrobisz bracie pokój zbrojny, —
„Zdejmij buty, z grzbietu szaty,
„I oddaj to na armaty.“ —
Taki z peszteńskich rubieży
Głos pomiędzy ludy bieży,
Ludy słysząc to orędzie,
Myślą, co korzystniej będzie?
Czy przez wojnę dać się złupić,
Czy bankructwem pokój kupić?
I to złe i to nie warte,
Bo zawsze będą obdarte —
Wojna złupi — pokój złupi —
Zaiste jest wybór głupi. —

Dwóch krytyków.

A. — Aleś pan też głupstw naplótł w swej recenzji o „Raju utraconym!“

B. — Pańskie elukubracje o „Słodkiej truciźnie“ przechodzą granice zdrowego rozsądku.

A. — Eh! Mój panie! „Wyrywałeś pan piórka z ibsenowskiego pióropuszu“ i obdzielałeś niemi autorów.

B. — A pan swoją recenzją — ayant seul une personne très ridicule — wywoływałeś na usta uśmiech politowania.

A. — Panie to nieprawda!

B. — Spojrz się pan w lustro!

X. — Wiecie co panowie, dajcie sobie buzi i mówcie sobie **ty!** Obadwaj macie takie pojęcie o sztuce i teatrze, że redakcje dzienników w których swoje rozbiory tak sztuki jak i gry artystów umieszczacie — powinny być dumne z posiadania sił takich.

Panowie **A** i **B** nie całują się wprawdzie — ale zadowoleni rozchodzą się w silnem postanowieniu unieśmiertelniać dalej swoje wyroby krytyczne w rubryce przeznaczonej na umieszczanie genjalnych wzorów idjotyzmu.

Polskim dziennikom.

Że Stablewski dziś biskupem —
Straszny gwałt i krzyk,
Lecz się dziwić temu może —
Nie wiem... chyba bzik.

Jeśli złodziej — co kradł ciągle —
Nic nie ukradł raz,
To robimy go już świętym —
Już do nieba wlazł!

A. Bar.

Pokój! Pokój!! Pokój!!!

Paweł i Gaweł poszli na piwo i przy kuflu zaczęli rozprawiać o polityce.

Gaweł. No! chwała Bogu! będziemy mieli pokój.

Paweł. To nieszczęście!

Gaweł. A toż dla czego nieszczęście?

Paweł. Bo będziemy ciągle płacić wielkie podatki dla moskali.

Gaweł. Alboż my moskalom płacimy podatki?

Paweł. Jakiżeś ty głupi! Jużci nie moskalom płacimy, ale dla tego że są moskale na świecie. Gdyby ich nie było, nie musielibyśmy trzymać tyle wojska; a gdybyśmy wojska nie mieli, to moskale śpiewaliby **Hospody pomyłuj** w katedrze na naszym Wawelu i w Rynku graliby **Boże caria chrani.**

Gaweł. A toście mi kumie pierwszy raz tak dokumentnie rzeczy wyjaśnili. No! Ale w wojnie może zginąć wielu ludzi.

Paweł. Ale raz. A tak, póki żyją moskale tak blizko, ginie ludzi więcej.

Gaweł. Oj! co prawda, to prawda!

Paweł. Wybić ich do nogi... a będzie pokój.

Krytym sztychem.

Nie dbaj o cześć, honor, sławę,
Nie dbaj — co jest grzechem,
Lecz gdy chcesz mieć buty — strawę,
To dąż krytym sztychem!

Krytym sztychem przyjacielu,
To wszystko zdobędziesz —
Inak — nie dojdziesz do celu
Na lodzie osiędziesz.

A. Bar.

BAL W LIWADJI.

„Proszę was goście moi, chodźcie tam, gdzie ciemno...
„Tam... do świetnie przybranej w czarne krepy sali, —
„Chodźcie, chodźcie — bo nogi jakoś drżą podemną,
„Radbym tańczyć — bo słyszę... do tańca zagrali...
„Zamiast szklistej posadzki... pełno cierni, głogu, —
„Miast wesołej muzyki... tłum huczy i wyje,
„Zamiast służby... nihilizm tam stoi u progu,
„Miast świateł... polskie oczy; miast świeczników... żmije!
„Spojrzcie tylko wokoło... pełno gości wszędzie —
„To ofiary są moje!... bawią się ochoczo!...
„Tam w kącie kościotrupy ustawione w rzędzie —
„Tylko patrzeć — a zaraz do tańca wyskoczą!...
„Tłum zawył... kości jedne o drugie trącają,
„I w szalonych podskokach zataczają koło!
„Ach! jakie to zabawne!... Między taką zgrają
„Tylko śmiać się i bawić!... Och! jak mi wesoło!...
„Dzika muzyka!.. A raz po raz tylko żmije sykną —
„I tylko śmiech **Rozpaczy** czasem zgłuszy tony!
„Proszę, proszę mych gości — bo niedługo znikną
„Tancerze... Tańczcie proszę, nie jestem zmęczony.
„Wnet tancerek poszukam... zaraz, zaraz służę,
„Niech tylko dziksze tony muzyki usłyszę.
„Niechaj z wonią trucizny podadzą mi róże!
„Nieprawdaż?!... Ja z radości dzisiaj ledwo dyszę!...
„A! Mam już trzy tancerki!... Na **Nędzy** kobiercu,
„Tam siedzą... jakie piękne... huryski wprost z raju...
„Wierzcie, one najmilsze są dziś memu sercu!
„Jam to je wyhołubił, wypieścił w mym kraju.
„Spojrzcie, jaką jest piękną **Przekonań Swoboda**;
„Czy widzicie jej szaty w strzępy poszarpane?
„Kwitnie barwą młodości — taka jeszcze młoda!
„A patrzcie! — już ma w piersi tak głęboką ranę!
„**Ja** tę ranę zadałem!.. Do tańca jedyna
„Siedzi druga tancerka.. to... **Klęska głodowa!**
„O! dam jej marcepany, desery i wina...
„Patrzcie... zębami kłapiąc jak trzęsie się głowa —
„Onaby rada pewnie wyżreć mi wnętrzności,
„Mych poddanych podburzyć przeciw mnie samemu,
„Lecz dziś... o! ona jeszcze na mym dworze gości,
„Bo się jeszcze mnie boi... sama nie wie czemu!...
„Proszę was... spojrzcie dalej... trzecia tanecznica
„Już się coś niecierpliwi — do siebie mnie woła,
„Śmieje się... jakie cudne, różowe ma lica!
„Zda się — to postać jakaś szatana — anioła...
„To **Wolność**!... Przed nią tylko moją głowę skłonię,
„Wolność z uśmiechem w twarzy, choć z pokłutem łonem,
„Ją zaproszę do tańca i jej podam dłonie..
„Hej, w tany!... Na tym balu jam amfitrjonem!...
„Dalej w taniec piekielny!... Hej w koło, **rabiata**!
„Patrzcie, jak umiem tańczyć!... Zapał mam młodzieńczy, —
„Widzicie... nad mem czołem piekieł światło lata,
„I szatańska męczarnia bezzmysłem mnie wieńczy.
„Tańczę z wami i skaczę... Och!... jak mi wesoło!...
„Rzucam się w tan piekielny... krew krąży goręcej...
„O! patrzcie — jak wiruje niewolników koło, —
„Jak straszliwą muzyka!...“
. . . .
Car spił się... nic więcej.

Warszawa, d. 10 listopada 1891.

MONOLOG.

Niech sobie kto chce, jak chce, mówi i powiada, to ja mówię i powiadam, że ta cała nasza podróż do Wiednia była niepotrzebną — a kosztowała 300 zlr. I cóż z tego, że ekscelencje: Taaffe, Zalewski i Smolka grzecznie mnie przyjęły — gdy tak samo jak i ja ekscelencje te nie mogły zrozumieć o co się właściwie rozchodziło temu warchołowi z Kleparza. Ja zawsze mówię i powiadam, że każda ekscelencja tak samo jak i ja musi wszystko mieć podanem na piśmie a mając na piśmie sformułowane żądanie — może również na piśmie odpowiedzieć, że zadość temu żądaniu nie uczyni.

Jak mi w Wiedniu mówiono i powiadano, to właściwie wszystko zależy od ekscelencji ministra wojny Becka. Jeżeli ta ekscelencja mówi i powiada, że dyrekcja kolei musi być w Krakowie — to i inne ekscelencje tak mówić będą i powiedzą. Żałuję bardzo, żem nie miał instrukcji pójść do tej ekscelencji — bo pewnie by mi ekscelencja powiedziała, że czy jabym przyjechał do Wiednia — czybyśmy byli nie przyjechali — i czy będę z nią mówił czy nie — to tak tylko będzie — jak napisanem będzie przez ekscelencję. Już nie ten niewierny Tomek z Kleparza — ale mi inszy radca taki sam jak tamten warchoł mówił i docinał na Radzie, żem się pozwolił przyjąć niegrzecznie przez nieekscelencję p. Bilińskiego — a ja mówię i powiadam, że nieekscelencja owa za to niegrzeczne przyjęcie deputacji królewskiego grodu — będzie ekscelencją ministrem komunikacji — ministrem rodakiem dla popierania spraw własnych i innych prowincji — choćby ze szkodą Galicji — bo nieekscelencja wie dobrze, że chcąc być ekscelencją trzeba być gburem, mrukiem i despotą dla swoich. Już bo ja wiem i powiadam, że... ale dalej milczeć muszę, bo ze względów czysto politycznych nie mogę więcej mówić i powiedzieć.

MŁODZIEŻY POLSKIEJ AKADEMICKIEJ
w Czerniowcach.

Czerniowiecka ty młodzieży,
Bard z boleścią lutnię dzierży —
By ci nucić śpiew.
Biorę lutnię, lecz drży ręka —
Bo żałosna ma piosenka,
Bo się burzy krew.

Więc ty, nasza ty młodzieży,
Zapominasz o macierzy —
O swej polskiej krwi?
I z niemcami ty w konszachtach,
Geselszaftach, bruderszaftach,
Chciaż niemiec drwi!?

Czy krew jeszcze, o młodzieży,
W twoich żyłach dotąd bieży...
Czy się ścięła w lód?
Za niemcami nosisz torby,
Z sobą różne staczasz borby...
Pomnij na swój ród!

Sybiryjskie jęczą duchy,
Słychać knuty i łańcuchy —
Słychać wrogów straż!
A wy tam w Czerniowcach, sami,
Matce — w spółce z germanami —
Dziś plujecie w twarz?!

Polska, polska ty młodzieży,
Połączcie się jak należy —
Niechaj niemiec zna:
Że jesteście przecie dziatki,
Polski, biednej naszej Matki —
Że i w was krew gra! —

A. Bar.

W księgarni.

— Może szanowny pan kupi najnowszą powieść „Szary wilk?“

— Znam, znam, czytałem w „Kurjerze“.

— Tam była tylko treść podana.

— Ja też niczego więcej nie pragnę. Wiem o co chodzi — a to mi wystarcza.

Z TEATRU.

Dowiadujemy się, że autor „Raju utraconego“ po przeczytaniu dwóch „wielkich“ recenzji krakowskich napisał nową sztukę p. t. „Rozum utracony“. —

Bismark: Herr Jesus! Merkwürdig! Stablewski arcybiskupem! Język polski dozwolony? Ja się wściekną ze złości.

Moskal, stary przyjaciel: Nie wściekaj się lubieznyj moj druh — U nas jeszcze się gorzej stanie. Hurko pójdzie na linję bojową a następca tronu zostanie namiestnikiem w carstwie polskiem z Wielopolskim przy boku. Czegóż się nie robi dla miłego pokoju?

Przed rocznicą Listopadową.



...a cień 29 Listopada — widząc upadającego Ducha Narodu — zbliżył się chyżo ku niemu, aby go podtrzymać siłą swych wspomnień — ale usłyszał: „nie trudź się!“ Już mnie ty nie podeprzesz. Patrz na owoce pracy organicznej mych nieprzyjaciół. Pragnęli mnie zdusić i podkopali wiarę, a ze strawy ich rozchodzą się niszczące kłęby — bo gdzie **mnie** niema, tam naród przestaje istnieć — tam człowiek przemienia się w bydlę.

Godanie kuma.

Kiesikci spotkałem pewnego kuma, którego syna trzymałem do chrztu a który teraz jest woźnym w Florjance i mówię mu: Wy to tam kumie musicie wiedzieć czy to prawda, że Kiesławek brał se co rok po 6000 blatów za jakieś tam incabso jak ten Gostomski z Ksiąznic pisze w tym swoim drukowanym liście w którym ci go paskudnie zbabrał — a kum na to: „Czy ten brał, czy tamten go zbabrał to jo ta tego niewim ale to wim, że jeźli go zbabrał to strasznie odpokutuje — bo tę sprawę oddał pon młodszy panu starszemu — a pon starszy nie pozwoli, żeby mu syna paskudzili!

— Ba kiedy un chory (rzekę jo) to ci drudzy dyrektorowie będą go sądzili. —

— Głupstwa z pseproszeniem godocie (rzecze un) bo nie wicie jak to u nas idzie. Co starszy pon koże to tak być musi — bo ci drudzy dyrektorowie — to tylko na to są aby kiwali głowami jak pon starszy koże.

— Nu! a od czeguż rada? (rzekę znowu jo)

— Od tego (rzecze znowu Kum) żeby się zjechali — uchwolili zaufanie i basta. Przytem powiem wom na ucho oni nam są dużo winni tam w Kasie na dole — to sprzeciwiać się nie mogą dyrekcji bo by im dała bobu. U nos wicie, to nie kuždemu pożyczają tylko takim co się dyrekcji podobają. My nie trzymamy honoruwych cenzurów tylko płatnych dyrekturów.

— Bajecie jak po śliwkach (rzekę na to jo). Czyż jo to niewim, że wszędy są wybrane honoruwe cenzury.

-- Ale u nas nima (rzecze na to un) i z tem nom dobrze bo rada musi tak skakać jak my gwizdamy.

— A bo to prawda (rzekę) a z Podhajcami?

— Et! cicho ta o tem! I z Podhajcami tak bedzie jak my chcemy. Starszy pan to mądra głowa. Jak się zaczęło tak się skończy.

— Więc cóz będzie?

— Ano bedzie zyd i bedzie recht!

I odszedł — a jo sobie pomyślołem może i on ma recht.

„Hromada ruska“.

Gdy car moskiewski raz ze swoją świtą
Do Berlińczyków przyjechał z wizytą,
To się przez grzeczność — (dziwna grzeczność cara)
Za niemieckiego przebrał był huzara. —

„Hromada ruska“ w naszem mieście starem
Snać nic wspólnego nie chce mieć z tym carem,
Bo nie jest grzeczną tyle dla Krakowa,
By w koncert wplotła ton polskiego słowa. —

Porównanie.

— Jakie jest podobieństwo między Redakcją „Czasu“ a starą elegantką? —

— Że stara elegantka lubi często zmieniać rękawiczki — a „Czas“ zmienia ciągle recenzentów teatralnych. —

Liga pokoju.

1.

Zjechali się z różnych stron aż miło
Radzić, żeby wojen już więcej nie było.

Żeby wojen na świecie nie było,
Żeby prawo stanęło nad siłą.

Jak zaczęli o pokoju tak radzić,
Tak zaczęli się i kłócić i wadzić. —

I o mało nie przyszło wśród salki
W pokojowej tej lidze do walki.

2.

Chce pokoju Anglik — chcą go i moskale,
Chcą go Niemcy także, chcą go wszyscy; **ale**:
Każdyby w pokoju rad dzierżyć w swej dłoni
To, co zabrał drugim przemocą swej broni. —
A gdyś na nich krzyknął zacny Imbrianie:
„Oddajcie co cudze — a pokój nastanie“
To cię zakrzyczano za tę prawdę nagą —
I na przyszły kongres obrano Chicago.

Z wystawy spożywczej.

Na wystawie higieniczno-spożywczej w Wiedniu otrzymał **dyplom honorowy** i **medal złoty** p. Seeling z Izdebnika za suszone konserwy kartoflane dla marynarki, suszoną włoszczyznę i wyborne wódki. Cieszy nas to, bo p. Seeling jest szczęśliwym pomysłowcem i energicznym wykonawcą pomysłów swoich a wrodzona rzetelność daje zawsze baczenie na zdrowie konsumentów. Dzięki energii i wytrwałości nie zraża się on żadnemi trudnościami zwykłemi u nas — gdzie ludziom zawsze się zdaje, że co zagranica to nie kraj. Jarzębiak izdebnicki ma już swoją ugruntowaną sławę. Nie da on się wyprzeć wszelkiego rodzaju zagranicznym koniakom, które zewnętrznemi etykietami usiłują zakryć ujemną wartość wewnętrzną. -- Mam nadzieję, że gdy wiedeńscy znawcy w nim zasmakowali, to i my przyjdziemy nareszcie do przekonania, że lepsze twoje niż cudze.

Firma E. Gottlieb z Krakowa otrzymała za herbatę złoty medal.

Do albumu aktorki.

Pani, co masz na scenie
Wciąż suknię czerwoną,
A w główce ci się wszystko
Przedstawia zielono,
A talent... przyznaj sama —
Czyliż wart trzy grosze?
Dla harmonji kolorów
Zmieńże suknię, proszę.

Nowy Mickiewicz.

Pan Habura wykłada w gimnazjum tarnowskiem literaturę polską. Nic w tem dziwnego niema, bo przecież inni nie noszą nazwiska Habura, a także wykładają literaturę polską, ale... pan Habura lubi pozować na Mickiewicza i w tem sęk.

— Adam nie lubił. by za nim improwizacje pisano — powiada na wykładzie mistrz pewnego razu. Aliści zaledwie słowa te przez usta jego przeszły — spostrzegł ucznia piszącego coś.

— Alež Walczak! — zawołał — wszakże słyszałeś, iż nie lubię by za mną pisano impro... chciałem powiedzieć, mój wykład!

To się nazywa przejąć się duchem poety!

Jak nam mało potrzeba.

Jak mało potrzeba dzisiaj dla Polaka:
Niechaj rząd mu zrobi ministrem rodaka,
Niech da Stablewskiego na arcybiskupa,
Wnet się kłaniać będzie nizko ludzi kupa.

Lizać będą łapy osoby najstarsze
Za tę łaskę wielką i względy monarsze.
Niech mówić po polsku zezwoli wspaniale
Car moskiewski — krzykną: »Niema jak moskale!«

Dziwna to natura tego ludu, co to
Nawet się w kajdany da okuć z ochotą,
Byleby mu tylko rzekli kajdaniarze:
»Jak się dacie okuć — coś wam car dać każe.«

A niechno by były kajdany ze złota,
Ubrane w orderki to powie: »e! co ta —
Dobrze mi w kajdanach — dobrze mi w obroży« —
I jak pies na łapkach przed swym panem służy.

Odda życie, mienie — ostatnią koszulę,
Byleby go czasem, ktoś pogłaskał czule —
I każda muzyka za łeb by go wzięła,
Byleby zagrała: »Jeszcze nie zginęła!«

Podsłuchane.

Fjakier. Proszę pana zapłacić mi z góry za kurs. —

Gość. A to dlaczego? Czy mi nie wierzysz, że ci zapłacę. —

Fjakier. Wierzyć możebym ta jeszcze uwierzył; ale magistrat tak każe, a ja słucham magistratu. —

Gość. To jak pieniądze z góry brać, to ty gałganie słuchasz magistratu, a jak ci magistrat nałożył ceny do jazdy za rogatki, to i ty sobie z przeproszeniem drwił z magistratu i powiedział, że go masz za nic.

Fjakier O to się wi, bo ja tylko te przepisy magistratu obserwuję, z którem mi dobrze. —

Od Redakcji.

Stałemu prenumeratorowi. Na zapytanie pańskie odpowiadamy, że o teatrze krakowskim w przyszłym numerze rozpoczniemy szerszą pogadankę.

Panu.... Dr. J. Pawłowski mieszka w Starym Sączu.

Dla nieszczęśliwego wygnańca z Prus Stanisława Dobrowolskiego nadesłali na ręce nasze: p. Józef Czernelecki z Paszkan w Rumunji r. 1 i 50 centów. Pani Żupańska z Krakowa r. 1 i p. NN. również z Krakowa 1 r. Bóg zapłać!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuję wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuję na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane. Ceny żądaniom odpowiedniej

Z powodu objęcia Restaurac. w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrutacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“ 1891 r.

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Tarnów.

Jak ktoś ma **pecha**, to żeby się nawet jak najszczęśliwiej nazywał, będzie miał **pecha**, a choćby się ktoś nazywał **Pechnik**, to nie będzie miał **pecha**.

Ksiądz **Pechnik** więc — dbały o zbawienie dusz młodych wyjednał u dyrektora gimnazjum rozporządzenie, zabraniające uczniom uczęszczać o szóstej wieczorem na ćwiczenia do „Sokoła“ a jednocześnie sprawił sobie okiennice (co tem większe wrażenie sprawia, że na tej ulicy nikt okiennic nie posiada) gdyż się boi, aby go ktoś nie podpatrzył lub też namacalnie kamyczkiem do jego miłej kapuścianki się nie dobrał. Jako przyjaciel Pechnika doboszuje niejaki pan Zagórski, który chcąc od uczniów dostać najciekawszych „nowinek“ obiecuje sprawić im buty i ubranie, byle tylko **szlachetnie** denuncjować chcieli. Majster przybrał sobie więc czeladnika do pomocy.

Tak dobrana pięknie para,
Służyć ma za przykład, wzór —
W złości trwa i wciąż się stara:
Pchać chłopaków w zgnilizn wór.
Czy wyrosnąć z tej młodzieży
Ma nicponiów wielka moc?
Oj, tej parze się należy
Coś z brzeziny... w piękną noc.
A dziś — jakom jest Djablikiem, —
Radzę: księże, w miejscu stać!
Bo będziecie z czeladnikiem
W piekle ciągle chłostę brać!

Wiedeń.

Kasa państwa musi być bardzo biedna, kiedy aż minister dr. Steinbach od biednego Krakowa, znajdującego się w najbiedniejszej Galicji, zażądał zwrotu marnych 36.000 złr. jakiegoś „szpilkowego“, które się skarbowi mają należeć jeszcze z czasów wolnego miasta.

Bój się pan Boga, ekscelencjo,
Cóż ci ten Kraków mógł zawinić,
Że mu w majątku bardzo małym
Tak dużą szczerbę chcesz uczynić?
Co ci po szpilkach? Czyż skarb państwa
Naprawdę już dziurami świeci?
Nie bierz pan szpilek!.. Na łatanie —
Jak mówią krawcy, lepsze... nici!

Stary Sącz.

Prosto z **Kolomei**, w której niema nic ciekawego, przyjechałem do **Alt-Sandez.** Tak przynajmniej jedno i drugie miasto nazywa się w galicyjskim języku pocztowym, o czem świadczą pieczątki w obu urzędach. Was ist das?

Chociaż minister Gautsch powiada,
Że język Niemców rzecz jest ładna,
Że znać go trzeba — jego rada —
Ale... to dla nas mowa żadna.
Tu polski język w pierwszym rzędzie,
Kto znać go nie chce — bierze prątki,
A więc miej, poczto, to na względzie —
I polskie sobie spraw pieczątki.

Warszawa.

Byłem z wizytą u Kleigelsa i przekonałem się, że to kanalja głupia jak stołowe nogi, a od czasu jak otrzymał austrjacki order, zupełnie mu się we łbie przewróciło. Wydaje rozporządzenie za rozporządzeniem jedno od drugiego idjotyczniejsze. Ma projektów w zapasie dosyć, a wprowadzone być mają już niedługo. Obecnie zabronił kobietom posługiwać w restauracjach. Około 4500 kelnerek pozostanie więc bez chleba i rade nie rade zejdą na psy.

Oj warszawskie wy kelnerki,
Zbierzcie wszystkie swoje ścierki,
Idźcie mocha prać,
A ta, która silnie chlaśnie,
Aż go śmierci łapa draśnie —
Medal warta brać.

Przemyśl.

Obstupui! Dziw się narodzie! Przemyśl, sławny z złodziei i niedołężnej policji, posiadać będzie niedługo pomnik Mickiewicza. Miasto zaczyna mi się lepiej podobać jak Kraków. Przyjadę tu na odsłonięcie pomnika, które niebawem ma nastąpić.

Brawo, brawo, Przemyślanie,
Tak, to bardzo lubię,
Że naszemu Krakowkowi
Daliście po czubie.
Że nie Rygier pomnik robił,
Toż to Bogu chwała,
Że robota w polskie ręce
Szczęściem się dostała.

Lwów.

Pan hofrat Wessely oglądał sobie kolej Karola Ludwika i powiedział, że przy przejęciu drogi przez rząd znaczna liczba urzędników będzie musiała być usunięta, gdyż je chleb darmo.

Mości panie Wessely —
Ponoć to nie sztuka:
Brać złotych sześć tysięcy
I mieć minę kruka,
Który — nie będąc głodny,
Tępi kuropatki...
Lecz cóż będzie, gdy potem
Zwiększą się wypadki?
Śmiałbym się, gdybyś kiedy
Tak sam się ubabrał —
I złamawszy nożęta
Płakał, żeś chleb zabrał!

Tarnów.

Z powrotem zanieśli mnie grzysi do Tarnowa znowu i trafiłem właśnie na krucjatę, jaką ks. Depowski podjął przeciwko „Djabłu“. Głosi on w szkole — tak samo jako ongi głosił ks. Załęski — że Djabła czytać to jest grzech, bo z kościoła wyklęty!

Tacy jak ty księże Depo...
Do klątwy są skorzy —
Lecz jak ciebie „Djabeł“ wyklnie
Oj! może być gorzej.
To też radzę, mości księże,
Siedźcie lepiej cicho,
Bo na tobie skóra ścierpnie —
Skoro zbudzisz licho.

Kraków.

Ponieważ mam własność przyjmowania na siebie postaci najrozmaitszych osobistości, przedzierzgnąłem się przeto w poczciwą a nieuleczalnie chorą starowinkę i poszedłem do zakładu Helclów. Trafiłem właśnie na konferencję pomiędzy przełożoną sióstr miłosierdzia panną Jaher a wizytatorem Soubieille. Zdziwiło mnie to, że francuzi tu rej wodzą, ale pomyślałem sobie, że to może litościwy naród. Ale cóż się pokazało? — Naradzali się nad tem, komu by wynająć mieszkanie przeznaczone dla ubogich, gdyż z Francji wołają o grosze, potrzebne do pokrycia pożyczki rosyjskiej. Przy tej sposobności dowiedziałem się, iż w Zakładzie już kilku lokatorów mieszka, którzy miłosiernej (za cudze pieniądze) siostrze nie złe sumki za lokale płacą.

Okradają więc francuzi
Nasze miłosierdzie; —
Możeby to warto było
Wziąć ich tak na żerdzie
I wygonić, gdzie pieprz rośnie
Francuzką hołotę?!
Oj, poskrobać ich pazurem
Wielką mam ochotę,
Bo gdy biedny nasz tam przyjdzie—
To mu mówią: zasię!
Ale za to francuzisko
Dobrze brzuch swój pasie.

Z małego rynku.

Mieszkańcy małego rynku nie mogą się żalić na brak rozrywek.

Rano szczególniej we Wtorki i Piątki budzi ich targowy wrzask. Delektują ucho w ciągu każdego dnia fachowe nieporozumienia znanych z wymowy pań przekupek, a oko napawać się może gratis piękną wystawą rupieci, na których rozłożone są fantastycznie owoce w połamanych budkach na kulawych stołkach, na kufrach, przewróconych szafach i. t. p. rupieciach a dokoła tyle niechlujstwa, że aż obrzydzenie bierze.

Może Bóg pozwoli, że gospodarka miejska raczy zwrócić uwagę na to niechlujstwo przynoszące wstyd miastu i na sprzedaż owoców postawi budki przyzwoite, a tem samem skłoni panie przekupki do naśladownictwa, bo przykład zawsze z góry.

Moja prośba.

Polsce zawsze takie syny
Niech się rodzą, dobre Nieba!
Co nie słowem, ale czyny
Nam wskazują, jak to trzeba
Znosić trudy, kraj miłować,
I poświęcać zdrowe siły,
Nawet życia nie żałować,
W pracy wytrwać do mogiły.

Józef Kropiwnicki.

U DOKTORA.

— Gdzież pana boli?

— Ach, doktorze, tu w prawym boku. Chociaż tylko delikatnie przyłożę rękę — zaraz czuję nieznośny ból.

— Tak? To pan nie przykładaj ręki.

List autentyczny.

Drogo Szolciu Kierdaj?

dnia 9-go Poździernik.

Szalciu Szalciu! szercze moje bije kieby młotem ku Tobie po otsymaniu od ciebie lisztu. nieuwiezys szalciu co to ta miłoszć morze, bo ty niewis bo ci matusia nic nie ucyli — ale jo pedom ci byłem i tu i chaw to ci się cłek napatcuł doszyć roznym wis jak to nażywają w Krakowie romanczóf.

Z początku droga Szalciu nie mogłem tego zrozumieć że cie pokochołem dopiro sie pszekonałem kiedy mi się na wszpomnienie o tobie tak robi jakbymi kto do szerca duckę palącego wengla naszypał. A tobie czy też robi się tak? Szaluś powiedz mi prawde — bo jak nie to karcme zydowi podpale i do ognia się wrzuce.

Chcesz dużo szalusiu moja abym ci napisał o szalciu piszołbym i piszołbym do ciebie pukibym pióra i ręczniki nie popszuł ale widzisz szalciu jus trudno pisząć bo obowiązek cięzy nade głową, Widzis szalciu treba iść do stajni gnój wybrać i klac osiodłać bo zyd kieby pies sztoi nademną i cienglikiem woło abym prentko zapsęgoł konie to pojedziemy we dwa do miasta. Tyś szalciu w mieście o widzis to się pewnikiem zobacymy tylko ty mie upatruj między sianem na klepozu. —

Koncze szalciu piszać wienczy do ciebie bo jo wiem ze ty i tak znas moje myślenie całe.

twój nazecuny
Kuba Śmiercik.

GEOLOG.

Jest tu znowu fakcik nowy,
Co o nim nie wiecie —
Jest inżynier kolejowy
W jasielskim powiecie:
Człowiek, który tylko goni
Za sławą, rozgłosem,
Czas nad geologją trwoni
Nie widząc pod nosem
Tego, aby konserwować
Tory należycie
I strażników kontrolować,
Gdzie idzie o życie.
— Jeszcze echo nie przebrzmiało
Jak w szebieńskiem polu
Coś się bardzo zakrawało
Koło karambolu;
A tu zwierzchny departament
Konserwy — kolei
Psuje darmo tam atrament,*)
Gdzie nie ma nadziei...
Aby znalazł się znów taki
I skory i szparki,
Żeby wziął się na poszlaki
Naprzykład: Mytarki.
Albo także (co się nie da
Nawet wybić z głowy),
Aby znów przyniosła bieda
Kogo w Kowalowy.
— Gdy ten panicz miewa czasem
W życiu wolne chwile,
To stawia z wielkim hałasem
Znowu w Jaśle wille...
Strojne w gzymsy i wieżyczki —
I to z kontenansu...
Kryje sobie dach **gotycki**
Banią z **renesansu**!!!
Gdy zaś nafta go zawodzi
A szyby skończone,
Nic mu twierdzić już nie szkodzi:
„Siodło odwrócone".
— Geologu wierzaj wszakże —
Wielki, nie... skończony,
Że medycy znają także
I „mózg odwrócony".

*) Sławny ten geolog — jak nas wieść doszła — pisze »wyczerpujące dzieło geologiczne« (które ma objaśnić wszystkich fachowych i niefachowych o zgubnym systemie poszukiwania ropy w Mytarce i Kowalowach; oraz o Turoszówce, gdzie jest nafta ale nie osiodłana — a że nasz geolog jazdy na oklep nie znosi. (podług nas wygodniej jak na odwróconem siodle), zatem odradził byłemu właścicielowi Turoszówki poszukiwania nafty, z czem tenże się zgodził, zostawiając komu innemu niezdolną pod siodło naftę, na której nowonabywca pomimo tego dobrze i wygodnie pojechał.

Podsłuchane.

— Dlaczego hr. Staś nie wykłada w tem półroczu?

— Wyczerpał swój dowcip, pisząc „Rozmyślania", a potem czytając „Dwie opinie", zachorował na żółtaczkę...

— Nie może być...

— Cóż chcesz? Hrabia jest gorącym patrjotą. W malowaniu stosunków ojczystych nie szczędził barwy **czarnej** — nic więc dziwnego, że ze zmartwienia dostał **żółtaczki**. Kolory muszą się uzupełniać mój drogi...

Wiadomości literackie.

Już w drugim nakładzie ukazał się na widok publiczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1892. Część literacka dźwięczy raz na nutę poważną (Pięć koron — Rodziewiczówny) to znów dowcipną satyrą zajmuje (To lada dzień stać się może — Rodocia), to znowu szczerym humorem do śmiechu pobudza.. (Opis Lwowa i Dla czego nie zostałem dziennikarzem — Rossowskiego). Urozmaicają tę część — obfitą w humoreski i obrazki — rysunki i utwory muzyczne. Część informacyjna zaleca się dokładnością. Powodzenia życzymy szczerze.

(NADESŁANE).

Błaga pomocy i wsparcia wygnaniec pruski wraz z żoną chorą i 7-giem dzieci, pozostający w największej nędzy, bez możności zapracowania na kawałek chleba.

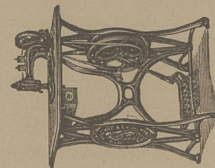
Stanisław Dobrowolski,
Ulica Szpitalna Nr. 32 w Tarnowie.

Jeżeli ktoś z Czytelników „Djabła" zechce swój grosz przysłać dla nieszczęśliwej tej rodziny pod adresem naszej administracji — przyjmiemy a nazwisko szlachetnego dawcy wymienimy dla kontroli w następnym numerze. **(Red.)**

Zaliczka pocztowa

(Post-nachnahme)

istniejąca u nas od lat niepamiętnych, została wprowadzona w użycie na początkach rossyjskich zatem i w Warszawie dopiero przed 3 laty, gdzie manipulacja ta jest dosyć ograniczoną; bo najprzód wysyłający musi z góry opłacić całą należność za pakiet wartościowy przy oddawaniu na pocztę, a następnie tylko w granicach państwa rossyjskiego. Zaś dla zagranicy np. dla Galicyi, Austryi i t. p. urzędy pocztowe rossyjskie wcale nie przyjmują posyłek za zaliczką pocztową. — Wielu z naszych czytelników nie wiedząc o tem, naraża się niepotrzebnie na wydatki i mitręgę czasu, zamawiając różne posyłki, szczególnie zaś książki jak np. Podręczniki naukowe pedagoga P. Reussnera z Warszawy na zaliczkę pocztową, których rozumie się nie otrzymuje tą drogą. Na tą okoliczność zwrócił naszą uwagę właśnie ów P. Reussner i prosi o zawiadomienie o tem naszych Czytelników ku przestrodze osób interesowanych.



TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 centów za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. Krosno.

Próby na żądanie gratis i franco.

PT. Publiczności proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich.

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności.

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

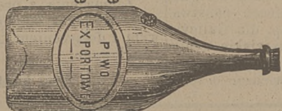
57, Boulevard de Strasbourg

PARIS.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe.
„ wystałe.

Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.





poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

SKŁAD
RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE
i PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą **„Albin Kolloros Radziszów"**, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Marjackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Płótna lniane od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótno żaglowe, ręczniki, chusteczki, pł. grube półbielone, drelichy na liberją, ścierki, bieliznę stołową we wszelkich rozmiarach itp. czysto lniane wyroby tkackie tylko w dobrym gatunku poleca

Cenniki i próbki franco! **Wł. GONET**

Posyłkę uskutecznia się rzetelnie **w Korczynie** p. loco.

i sumiennie — wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało.

PRAWDZIWE WĘGIERSKIE

NATURALNE WINA

własnego zbioru

Erlauer, Visontayer czerwone lub białe 4 litry 2 złr. 30 ct. do 2 złr. 90 ct., najlepszy gatunek 3 złr. 20 ct., tokajskie samorodne 5 złr. 29 ct. Ausbruch 7 złr. 20 ct., najlepsze naturalne 10 złr., wódkę karpatówkę Borowiczkę złr. 2·95, rozsyła hurtownie znacznie taniej **W. Faykiss,** producent win i poczmistrz w **Podolinie** w Węgrzech.



35 lat powodzenia Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87.

Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane.

Od 50 ct. za dobę.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szweighofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancji Zakład daję każdemu na raty.

obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW

ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA

fortepianów, pianin i fisharmonji

nowych i używanych.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, bižuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach umiarkowanych.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ŻENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 40.

Filia we Lwowie w „Hotelu Europejskim" plac Maryacki.

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na mój zakład introligatorski i filią, pozostających pod moim osobistym kierunkiem i nadzorem, zaopatrzone w najnowsze ozdobne i gustowne wyciski paryskie do okładek na książki każdego formatu, jak również w wielki wybór doborowego materyału.

Podejmuję się opraw książek, tek, futerałów na adresy, dyplomy itp. **po cenach jak najumiarkowańszych**, szczególnie przy zamówieniach w większej ilości robię wszelkie możlwie ustępstwa.

Ceny opraw bibliotecznych:

Za oprawę jednego tomu	in duodecimo		octavo		quarto		folio	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy	—	15	—	25	—	40	—	75
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym	—	30	—	45	—	60	—	90
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrenowy lub francuski	—	35	—	50	—	75	1	25
Całe płótno angielskie, suchemi wyciskami, tytuł złoty	—	45	—	60	—	85	1	50
Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie	—	75	1	25	1	75	2	50
W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce	2	—	4	—	6	—	12	—

Najwięcej obecnie w Paryżu i Rzymie używane oprawy dzieł poważnych i książek do nabożeństwa w guście XVI i XVII wieku, w skórę, świńską, cielęcą różnych kolorów lub pargamin, brzegi czerwone i złote, wykonywam po cenach najumiarkowańszych.

Cennik broszurowania dzieł:

za 1000 ark. 32 stron szyte 1 złr. 25 ct. — za 1000 ark. 16 stron szyte 1 złr.

Przyklejona kartka liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyrzynek.

Na żądanie nakładców przesyłam wzory opraw odwrotnie i franco.

Polecam także mój 12 rok egzystujący **Krakowski Kalendarz kartkowy do zdzierania (Blok)**, znajdujący się we wszystkich Księgarniach i Handlach materyałów piśmiennych w kraju. Cena egzeplarza **60** ct. Skład główny w moich zakładach w Krakowie, Szpitalna L. 40 -- we Lwowie plac Maryacki „Hotel Europejski".

Z poważaniem

M. Żenczykowski.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne z najlepszych **angielskich, francuskich** i krajowych materyałów dokładne wykonanie **Elegancki Fason** wielki wybór poleca

LEON GAŁEK Kraków, ul. Florjańska 39.

Specjalność Obuwia dla Pań na sposób angiel. po męsku, **Trzewiki »Lawn Tenis«**. Buty do **wyścigów z ang. sztylpami**. Buty wojskowe **według najnowszego przepisu**. Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu**. Prawidła, lakier do bucików **»Non pol de Guiche«**.



Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą na miarę raz na zawsze wystarczy stary bucik.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1891.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar średnio-europejski.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 14 rano — o godz. 2 min. 17 po poł. — o godz. 5 min. 44 wieczór — o godz. 10 min. 58 przed poł. — *pospieszny* o godz. 9 min. 20 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 19 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Zegar średnio-europejski.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 02 rano — *pospieszny* o godz. 7 min. 43 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 30 przed poł. — o godz. 3 min. 59 popoł. — o godz. 10 min. 27 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 29 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 3 min. 27 popołud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 po południu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar średnio-europejski w porównaniu z krakowskim spażnia się o 20 minut, z lwowskim o 36 minut, z buda-peszteńskim o 16 minut, z petersburskim o 61 minut, z bukareszteńskim o 45 minut.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.